



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 6 (1579), 16 stycznia 2018 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Ryzyka czasów koniunktury: perspektywy dla gospodarki niemieckiej

Sebastian Płóciennik

Niemcy przeżywają obecnie okres wyjątkowej prosperity gospodarczej. Choć perspektywy jej utrzymania w najbliższych latach są dobre, rosną jednocześnie zagrożenia związane z możliwym „przegrzaniem” koniunktury i utratą konkurencyjności. Ich znaczenie będzie tym większe, im mniej stabilny rząd utworzą Niemcy.

Rok 2017 wpisał się w trwającą od początku dekady dobrą koniunkturę w gospodarce Niemiec. Wzrost PKB wyniósł 2,3%, a bezrobocie spadło do najniższego poziomu od zjednoczenia: 5,7%. Znakomicie rozwijał się też eksport, który według wstępnych szacunków wzrósł o 6,5%, oraz sytuacja w finansach publicznych: budżet federalny kolejny rok z rządu zanotował wielomiliardowe nadwyżki. Większość ośrodków analitycznych oczekuje w kolejnych latach kontynuacji pozytywnych trendów. Nastroje byłyby jednak jeszcze lepsze, gdyby nie pojawiające się w tle ryzyka i wyzwania.

„Przegrzanie” gospodarki. Najczęściej w tym kontekście przytacza się problem uzależnienia obecnej koniunktury od ekspansywnej polityki pieniężnej, prowadzonej od kilku lat przez Europejski Bank Centralny (EBC). Dostęp do taniego kapitału sprawił, że opłacalne stało się finansowanie inwestycji o nawet niewielkiej rentowności, a konsumenci mogli zwiększyć poziom kredytowania wydatków. Zadowolone były również rządy państw strefy euro, którym łatwiej było finansować deficyty w finansach publicznych.

Polityka ta przyczyniła się bez wątpienia do zakończenia stagnacji w szczególnie dotkniętej kryzysem Europie Południowej. W samych Niemczech, mających nieporównywalnie zdrowsze fundamenty ekonomiczne, jej skutkiem było dodatkowe przyspieszenie wzrostu. Niektórzy ekonomiści obawiają się, że gospodarka jest na progu „przegrzania”, czyli rozwija się powyżej poziomu potencjalnego (przy pełnym wykorzystaniu czynników produkcji) i przy coraz silniejszej presji inflacji. Nie są to obawy bezpodstawne: wiele firm zgłasza, że nie jest w stanie zwiększać mocy produkcyjnych, by realizować wszystkie zamówienia. Ponadto szybko rosły ceny nieruchomości, a o ponad 3% zdrożała żywność i energia. Inflacja w 2017 r. osiągnęła najwyższy od pięciu lat poziom 1,8%. Zapowiedzi zakończenia programu QE we wrześniu oraz styczniowy komunikat EBC o możliwej zmianie nastawienia polityki pieniężnej na bardziej restrykcyjną dają nadzieję zahamowania niekorzystnego dla Niemiec trendu. Jeśli jednak pojawią się wątpliwości co do stabilności wzrostu gospodarek południa Europy (np. po wyborach we Włoszech), ekspansywna polityka będzie kontynuowana.

Oslabienie konkurencyjności. Jednym z atutów gospodarki Niemiec w ostatnich latach były względnie niskie koszty pracy i zwiększanie aktywności zawodowej. Jednak znaczenie tego czynnika słabnie. Coraz większym problemem staje się znalezienie pracowników – wg Federalnej Agencji Pracy w grudniu 2017 r. liczba nieobsadzonych stanowisk przekroczyła 760 tys. Rosną też płace, napędzane konkurencyjnością o dobrych pracowników, jak i reformami wielkiej koalicji, w szczególności wprowadzeniem godzinowej płacy minimalnej. Problemy na rynku pracy będą się pogłębiać wraz z coraz bardziej odczuwalnym kryzysem demograficznym. Nadzieje, że nieco złagodzi go najnowsza fala imigracji, mogą okazać się płonne:

uchodźcy, którzy przybyli do Niemiec, często nie mają kwalifikacji i umiejętności językowych pozwalających na podjęcie zatrudnienia.

Zagrożeń dla konkurencyjności RFN jest więcej. Często zwraca się w tym kontekście uwagę na pogarszający się stan infrastruktury drogowej i kolejowej oraz usług publicznych (w tym szkolnictwa). Nie sprzyjał im oszczędnościowy kurs finansów publicznych, narzucony przez ministra Wolfganga Schäublego, znany pod nazwą polityki „czarnego zera”. W konsekwencji rekordowym nadwyżkom budżetowym towarzyszył ujemny poziom inwestycji publicznych netto. Kolejnym wyzwaniem jest rewolucja w transporcie: autonomizacja i elektryfikacja aut oraz konkurencja Tesli i nowych firm z Chin mogą zachwiać pozycją niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego.

Najwięcej emocji wywołuje jednak problem cyfryzacji gospodarki. Niemcy mają poważne zapóźnienia w budowie nowoczesnej infrastruktury przesyłania danych. W konsekwencji wiele mniejszych firm, mających siedzibę w niewielkich ośrodkach, nie jest w stanie korzystać z dobrodziejstw handlu internetowego, usług przechowywania danych w tzw. chmurze, zdalnego zarządzania czy promocji produktów poprzez media społecznościowe. Zmian wymagają także system edukacyjny, który nie jest w stanie kształcić wystarczającej liczby informatyków, oraz sfera usług państwa, które tkwi wciąż w epoce analogowej. Jeśli transformacja cyfrowa się nie powiedzie, niemieckie koncerny spadną do roli poddostawców dla wielkich platform Apple’a, Google’a, Amazona czy Microsoftu.

Zagrożenia zewnętrzne. Kondycja gospodarki niemieckiej zależy w wysokim stopniu od eksportu, którego wartość stanowi 46% PKB. W opisie wyzwań nie sposób więc pominąć potencjalnych zagrożeń zewnętrznych.

W roku 2017 nie było ich wiele: globalna koniunktura była dobra, a wymiana handlowa rozwijała się szybciej niż światowe PKB. Nie oznacza to jednak, że w kolejnym roku i następnych zabraknie czynników ryzyka. Wzrost w gospodarce światowej jest w dużej mierze zasilany ekspansywną polityką monetarną prowadzoną od czasu ostatniego kryzysu. Wywindowała ona ceny aktywów (np. akcji) i przyczyniła się do pogłębienia asymetrii, jeśli chodzi o rozkład oszczędności i długu na świecie. Gwałtowną korektę może wywołać wydarzenie polityczne, np. eskalacja napięć na Półwyspie Koreańskim lub powrót Donalda Trumpa do pomysłów ochrony amerykańskiego rynku przed konkurencją zagraniczną.

Źródłem wzrostu niepewności w nadchodzących miesiącach może być także polityka europejska. Wiosenne wybory we Włoszech mogą zdecydować o trwaniu koniunktury w strefie euro oraz o kierunku jej reform. Do tego dochodzą negocjacje z Wielką Brytanią o warunkach brexitu: ich stawką jest utrzymanie korzystnej dla Niemiec struktury handlu ze Zjednoczonym Królestwem. Coraz większy niepokój niemieckich kręgów gospodarczych budzi także narastający konflikt polityczny z państwami Europy Środkowo-Wschodniej – w szczególności Polską i Węgrami – na tle kryzysu migracyjnego, reguł praworządności czy różnicowania integracji europejskiej. To rozumiały: eksport na rynki Grupy Wyszehradzkiej wynosi więcej niż do USA lub Francji, poza tym w tych krajach ulokowanych jest wiele inwestycji kluczowych dla przemysłu RFN.

Problem politycznej niestabilności. Niemcy mają wystarczające zasoby, by skutecznie zmierzyć się z powyższymi wyzwaniami i zagrożeniami. Sprzyja im również znakomita koniunktura. Ograniczeniem może się jednak okazać mniejsza niż dotąd stabilność polityczna. Jej zwiastunem były wybory do Bundestagu, które osłabiły wielkie partie i dały miejsce w parlamencie antysystemowej AfD, a potwierdzeniem obaw – fiasko negocjacji o utworzenie „jamajskiej” koalicji (CDU/CSU, Zieloni i FDP). Obecnie trwają rozmowy o kontynuowaniu wielkiej koalicji z udziałem CDU/CSU i SPD. Jej powstanie – dość prawdopodobne po zakończeniu w połowie stycznia wstępnych rozmów – nie gwarantuje jednak stabilności. Socjaldemokraci, osłabieni wyborczą klęską, będą partnerem bardziej asertywnym, skoncentrowanym na forsowaniu własnej, socjalnej agendy. Trudna kadencja czeka także CDU. Partia będzie chciała odzyskać wyborców, którzy przenieśli swoje głosy na AfD, a dodatkowo będzie się mierzyć z problemem zbliżającej się sukcesji po Angeli Merkel. Nie dziwi zatem niepokój przedstawicieli biznesu, którzy obawiają się „długiej fazy niepewności” (Erik Schweitzer, DIHK), braku reform sprzyjających podniesieniu konkurencyjności oraz zwiększania wydatków socjalnych kosztem inwestycji.

Mniejsza stabilność polityczna miałyby nie tylko skutki wewnętrzne. Skupione na własnych problemach i słabnące gospodarczo Niemcy byłyby zapewne mniej skłonne do finalizacji reform w strefie euro, chętniej natomiast sięgałyby po protekcjonizm. W trudnej sytuacji znalazłaby się zwłaszcza Europa Środkowa, której gospodarki są bardzo zależne od koniunktury na rynku niemieckim. Ponadto wiele firm regionu jest zintegrowanych poprzez łańcuchy wartości niemieckich koncernów i w tym dostrzegają szanse na globalną ekspansję. Osłabienie konkurencyjności Niemiec oznaczałoby – w najlepszym razie – konieczność zmiany ich strategii rozwojowych.